

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE ZAPOMNIANA, WYBITNA OSOBOWOŚĆ

Była mroźna niedziela 25 stycznia 1874 r. Wkrótce po zakończeniu sumy parafialnej, spora grupka rozradowanych mieszkańców Broku zmierzała ku miejscowej plebanii. Wśród nich znajdowali się m.in.: Stanisław Wojciechowski, lat 41; Jakub Szydło, lat 45; Joanna Szwarc z domu Łoniewska, a z urodzenia białostoczanka, lat 38; Andrzej Urban, lat 35. Ostatni z wymienionych niósł na rękach starannie okutane zawiniątko. W środku znajdował się bohater naszej opowieści. Nie wiadomo czy na plebanię zmierzała także jego matka Franciszka z Baranowskich, lat 26. Być może nie doszła jeszcze do siebie po porodzie, a jej obecność nie była przy spisaniu aktu urodzenia niezbędna. Maluch musiał być w niezłej formie i dobrze rokować na przyszłość skoro z wizytą u proboszcza zwlekano, aż dwie doby. W kilka lat po upadku Powstania Styczniowego zarządzono, że księgi metrykalne mają być prowadzone w języku rosyjskim.¹ W księdze urodzeń, w akcie pod numerem dwunastym², odnajdujemy więc zapis, że syn rolników Andrzeja i Franciszki Urbanów otrzymał imię Iwan. Szczęśliwie w nawiasie dopisano po polsku Jan i w naszej opowieści już nigdy o Iwanie nie wspomnimy. Matką chrzestną Jana została wzmiankowana powyżej Joanna Szwarc.

¹ Postanowienie Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskim z 22 listopada 1867 r.

² *Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku 1826-1913*; sygnatura 87... akt ur. nr 12/1874

Podobnie jak i inne dzieci rolników, również i Jan już od lat najmłodszych poznał co to niedostatek i ciężka praca. Ukończył brokowską szkołę elementarną, wyróżniając się spośród rówieśników intelektem i pilnością. Niedługo po ukończeniu szkoły został gminnym pisarzem. Każdą wolną chwilę poświęcał na samokształcenie. Samodzielnie przerobił program gimnazjalny i w gubernialnej Łomży zdał eksternistyczny egzamin kończący tę szkołę. Podejrzewam, że ktoś, nie wiadomo kto, zauważył wybitne uzdolnienia młodzieńca i pokierował jego edukacją. Brokowska parafia miała w tym okresie szczęście do księży społeczników, którzy wiele zdziałali na polu oświaty, czytelnictwa, a nawet pożarnictwa. Być może, to któryś z nich podał Janowi Urbanowi pomocną dłoń, zwłaszcza że następnym etapem jego edukacji było Seminarium Duchowne w Płocku, gdzie trudno byłoby trafić bez listu polecającego z parafii. W Płocku odbył studia filozoficzne i teologiczne, a 26 czerwca 1899 r. otrzymał w Warszawie święcenia kapłańskie.

Już w czasie studiów zapragnął zostać jezuitą. Nie jest znana motywacja tego wyboru. Mógł oczekiwać, że jezuita otworzą młodemu księdzu drogę do dalszych studiów i pomogą w spełnieniu ambicji pisarskich. Z pewnością słyszał, że to właśnie pod okiem jezuitów pobierał nauki na brokowskim zamku przyszły król Michał Korybut Wiśniowiecki. Na tym zamku tworzyli swe dzieła poeta i jezuita w jednej osobie Maciej Kazimierz Sarbiewski oraz absolwent Kolegium Jezuickiego w Kaliszu, pisarz, historyk, biskup płocki Stanisław Łubieński.

W 1820 r. zakon ten nie tylko w Rosji skasowano, ale wzbroniono jezuitom wstępu na obszar imperium. Aby spełnić swe marzenia, w lipcu 1899 r. ks. Urban przeszedł nielegalnie granicę rosyjsko-austriacką i znalazł się w Krakowie. Adres domu Towarzystwa Jezusowego w tym mieście znał z okładki miesięcznika „Przegląd Powszechny”. Przyjęcie nie było serdeczne. Furtian³ stwierdził, że są wakacje, nikt więc nie ma ochoty na zajmowanie się urzędowymi sprawami i odprawił adepta z kwitkiem.

Rozczarowany ksiądz dowiedział się jednak, że inny dom Towarzystwa Jezusowego znajduje się przy ul. Grodzkiej. Tutaj brama stała na szczęście otworem, ale tuż po jej przekroczeniu natknął się na jezuitę z miotłą w rękę. Obawiając się podobnego jak poprzednio przyjęcia, ze strachem zapytał o przełożonego i ze zdumieniem usłyszał, że właśnie z nim rozmawia. Był to

³ Zakonnik posiadający klucze do furty klasztornej oraz nadzorujący porządek wejść i wyjść z klasztoru

Włodzimierz Ledóchowski, którego artykuły ks. Urban często czytywał jeszcze w seminarium w Płocku. Po kilku dniach rekolekcji ks. Urban poprosił o przyjęcie do Towarzystwa Jezusowego.⁴

Kilka lat później powróci do zaboru rosyjskiego, niosąc pomoc religijną unitom z Podlasia i Chełmszczyzny. W roku 1907 wyjedzie jako „świecki kapłan” do Petersburga, by służyć społeczności Rosjan, którzy przeszli na katolicyzm. Podczas kilkuletniego pobytu w Rosji wiele pisał i publikował w języku rosyjskim. Rządowa prasa rosyjska twierdziła, że: „jezuicka propaganda jest jednym z największych zagrożeń dla Rosji”. W tej sytuacji władze zakonu odwołały o. Urbana z Rosji. Według niektórych źródeł został z imperium wydalony.⁵

Po ukończeniu w 1905 r. studiów teologicznych o. Urban stał się członkiem grupy pisarzy jezuickich skupionych wokół Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy i „Przeglądu Powszechnego”. Członkowie tej grupy nie pełnili w zakonie żadnych funkcji administracyjnych, poświęcając swój czas pracy twórczej. W czasie I wojny światowej, podczas rosyjskiej ofensywy w listopadzie 1914 r. doszło do częściowej ewakuacji jezuitów z Krakowa. Przez prawie dwa lata o. Urban wykładał teologię w seminariach duchownych na terenie Czech i Moraw.⁶

W 1919 r. został redaktorem naczelnym wspomnianego wyżej „Przeglądu Powszechnego” i pozostał na tym stanowisku przez lat piętnaście. Celem założonego w 1884 r. miesięcznika było szerzenie wiedzy o zasadach katolickich wśród inteligencji oraz informacja i refleksja nad aktualnymi problemami życia społecznego, naukowego czy kulturalnego. Poglądy wyrażane przez o. Urbana często spotykały się z krytyką ze strony hierarchii kościelnej.

Latem 1918 r. opublikował artykuł pt. *O prawa obywatelskie dla kobiet*. Pisał m.in.: „Nie zapominając, właściwego stanowiska mężczyzny w rodzinie, możnaby wyznaczyć cały szereg spraw, w których decydujący wpływ posiadać winna i faktycznie posiada kobieta. [...] Przenieśmy te współdziałanie na szersze pole, do parlamentów, rozmaitych rad lokalnych, do administracji publicznej”⁷.

⁴ Ks. Felicjan Paluszkiwicz SJ, *Przyszli służyć*, Papieski Instytut Studiów Kościelnych... s. 22-23

⁵ Maciej Mróz, *Z dziejów rosyjskiego katolicyzmu...* s. 99

⁶ Jan Draus, *Orędownik idei unijnej i prekursor ekumenizmu...* s. 52,53

⁷ *O prawa obywatelskie dla kobiet*, „Przegląd Powszechny”, Kraków 1918, z. 5-6, nr 413-414... s. 292

Prawdziwą burzę rozpętał artykułami, w których popierał umożliwienie zdeklarowanym ateistom zawierania ślubów cywilnych. W obronie ojca stanęli teologowie z Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie⁸. Niedługo po tych wydarzeniach zrezygnował z funkcji redaktora naczelnego „Przeglądu Powszechnego”. Niektórzy uważają, iż rezygnację spowodował fakt powierzenia o. Urbanowi przez papieża Piusa XI sprawy unii katolicyzmu i prawosławia na ziemiach polskich. To w związku z nowymi obowiązkami, miał ojciec zdecydować o całkowitym poświęceniu się pracy w dwumiesięczniku „Oriens”, poruszającym problematykę chrześcijaństwa wschodniego.

Byli jednak i tacy, których zdaniem o. Urban został zmuszony do rezygnacji ze stanowiska. Tadeusz Boy-Żeleński tak sprawę komentował: „A jaki rozwinięto terror wśród swoich, świadczy fakt, że kiedy niepodejrzany chyba o »bezbożnictwo« ksiądz Urban, jezuita, powiedział swoje niezależne słowo, natychmiast, najwyraźniej »pod rewolwerem« musiał w upokarzającej formie wszystko odwołać i wszystkiego się wyprzeć”⁹.

Również redagując „Oriens”, o. Urban nie przestał wzbudzać kontrowersji. Artykuły w tym piśmie podobnie jak cała jego publicystyka utrzymane były w duchu głębokiego ekumenizmu. Tak otwartą postawą redaktor naczelny ściągnął na siebie i pismo nagonkę. Atakowany był przez pisma świeckie i konfesyjne, stołeczne i prowincjonalne, a nawet przez chicagowski „Przegląd Katolicki”¹⁰.

Ks. Jan Urban SJ podupadał na zdrowiu już od połowy lat dwudziestych. By spowolnić postęp choroby, coraz więcej czasu spędzał w domu ss. Urszulanek w Rokicinach Podhalańskich koło Chabówki. Właśnie stamtąd został w sierpniu 1940 r. przewieziony do Krakowa, gdzie zmarł 27 września 1940 r.

Krakowska pisarka Zofia Starowiejska-Morstinowa, także bywalczyni Rokicin, tak go wspominała:

Nieraz mieszkańcy Chabówki i okolicznych wsi widywali, z pewnym zdziwieniem, zakonnice maszerujące na dalekie spacery i wycieczki. [...] Czasem w takiej wesołej zakonnej gromadzie, widzieli ludzie księdza w średnim wieku, szczupłego i drobnego, którego łysą głowę otaczał wianek kędzierzawych włosów, tworzących rodzaj aureolki. Twarz miał surową i wyglądał jak

⁸ Ks. Felicjan Paluszkiwicz SJ, *Przyszli służyć*, Papieski Instytut Studiów Kościelnych... s. 26

⁹ Tadeusz Boy-Żeleński, *Nasi okupanci*, Fundacja Nowoczesna Polska; wolne lektury.pl, s. 14

¹⁰ Ks. Felicjan Paluszkiwicz SJ, *Przyszli służyć*, Papieski Instytut Studiów Kościelnych... s. 26

inkwizytor. Ale od ducha inkwizytorskiego był bardzo daleki ów ojciec Jan Urban, wielki, wierny przyjaciel matki Cecylii, człowiek, w którym jej reformy i „nowinki” zawsze znajdowały oparcie. Ojciec Urban, jezuita, długoletni redaktor „Przeglądu Powszechnego” był na pewno jednym z najinteligentniejszych ludzi swego pokolenia. Określić by go można: „postępowy”, słowem, które dziś – nadużywane – straciło właściwie swój walor, inaczej mówiąc – umiał trafnie przewidywać kierunki rozwojowe odbywających się procesów, a trafnie je przewidując, umiał także zajmować odpowiednie – choć czasem współczesnych niepokojące – stanowisko. Ową swoją przenikliwością i rzadkim darem rozeznawania, co istotne, od tego, co wtórne, ściągnął na swą głowę różne gromy, wygłaszając sądy, które wydawały się rewolucyjne i wręcz oburzające, a które jednak przyszłość zweryfikowała.¹¹

Niniejszy artykuł ma przede wszystkim przypomnieć i przybliżyć postać ks. Jana Urbana SJ. Niestety nasz bohater nie pozostawił po sobie pamiętników czy dzienników, tak jak to uczynili inni wielcy chłopscy synowie, jak choćby: Jakub Bojko, Wincenty Witos czy pochodzący z pobliskich Wilczogęb Czesław Wycech. Być może coś więcej zawierał ponad 800 stronicowy maszynopis, który spłonął podczas Powstania Warszawskiego. Miał to być rodzaj pamiętnika, w którym ojciec opisał swoją pracę nad zjednoczeniem Kościołów wschodniego z zachodnim.

Nieco więcej na temat swej własnej osoby zdradził o. Urban przy okazji wspomnień z pewnej tajnej misji. Tej właśnie wyprawie poświęcona jest kolejna część artykułu.

TAJNA MISJA

W połowie XV w. król Kazimierz Jagiellończyk uzyskał od papieża Kaliksta III zgodę na utworzenie w Kijowie archidiecezji obrządku wschodniego. Niektórzy biskupi tej metropolii, zebrani na synodzie w Brześciu w czerwcu 1590 r., zaczęli rozważać projekt unii kościelnej z Rzymem. Za cenę zachowania obrządku wschodniego, gotowi byli uznać prymat papieski. Tak planowana unia uwalniała biskupów od kurateli zależnego od Turcji patriarchy Konstantynopola, pozwalając jednocześnie uniknąć zależności od powstałego w 1589 r. patriarchatu moskiewskiego. Sami biskupi mogli dzięki zjednoczeniu

¹¹ Zofia Starowieyska-Morstinowa, *Ci, których spotykałam...* s. 311-312

liczyć na zrównanie w prawach z biskupami łacińskimi i uzyskanie miejsc w senacie Rzeczypospolitej.

W 1595 r. papież Klemens VIII ogłosił uroczyste przyjęcie metropolii kijowskiej do jedności z Kościołem katolickim. Biskupi przyjęli wszystkie dogmaty katolickie, zachowując jednak: własną liturgię z językiem cerkiewnosłowiańskim, kalendarz juliański, hierarchię, małżeństwa księży oraz dużą samodzielność w administracji kościelnej.

Inicjatywa nie spotkała się z entuzjazmem wśród wszystkich wyznawców prawosławia na ziemiach Rzeczypospolitej. Biskupi Gedeon Bałaban ze Lwowa i Michał Kopystyński z Przemyśla nie przystąpili do unii i wezwali do jej bojkotu. Powstała równoległa do unickiej, prawosławna hierarchia kościelna, co stało się przyczyną licznych, także krwawych waśni.

W 1772 r. Kościół unicki liczył ponad 9700 parafii oraz około 4,5 miliona wiernych.¹² Po rozbiorach Katarzyna II rozpoczęła szeroko zakrojoną akcję „powrotu” unitów do prawosławia. Po upadku Powstania Listopadowego, za władania cara Mikołaja I, unia została ostatecznie zlikwidowana na ziemiach na wschód od Bugu. Ocalała jedynie leżąca na ziemiach Królestwa Polskiego diecezja chełmska, obejmująca oprócz Chełmszczyzny, także część Lubelszczyzny i Podlasia. Upadek Powstania Styczniowego zapowiadał likwidację także tej diecezji. Pod koniec 1873 r. duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej musiało opowiedzieć się za prawosławiem lub opuścić swoje parafie. W styczniu 1874 r. zginęło kilkunastu wiernych broniących unickich kościołów w Pratulinie i Drelowie. W 1875 r. oficjalnie proklamowano powrót diecezji chełmskiej do Kościoła prawosławnego, co oznaczało koniec unii na terenie imperium rosyjskiego.

Kościół unicki zszedł do podziemia i zaszła potrzeba zaopiekowania się wiernymi. W grudniu 1877 r. papież Pius IX udzielił jezuitom pełnomocnictwa w zakresie niesienia gnębiom unitom posług duszpasterskich i sakramentalnych. Pochodzący z zaboru rosyjskiego o. Urban doskonale nadawał się do tej konspiracyjnej pracy. Biegłe władając językiem rosyjskim i świetnie znając tamtejsze stosunki, potrafił wtopić się w otoczenie. Zadanie nie było łatwe, setki osób skazanych za kontynuowanie zakazanych praktyk religijnych znalazło się w więzieniach. Liczni potracili skonfiskowane gospodarstwa, a wielu zesłano w głąb Rosji. Początek tajnym misjom dał w 1878 r. ks. Henryk

¹² *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878-1904). Studia i materiały do dziejów...* s. 23

Jackowski SJ. Szybko został zdekonspirowany i półtora roku spędził w siedleckim więzieniu. W uwolnieniu księdza pomogło osobiste wstawiennictwo cesarza Franciszka Józefa I u cara Aleksandra II.

18 lipca 1902 r. ku austriacko-rosyjskiej granicy przebiegającej w podkrakowskich Michałowicach wyruszyli o. Jan Urban i albertyn br. Marian (Onufry Bucewicz), rodowity Podlasiak pochodzący ze wsi Koszały.¹³ Br. Marian już kilkakrotnie przekraczał zieloną granicę i był weteranem tych nielegalnych eskapad. Nasz krajan występował w roli agenta handlowego i nosił typowy dla tej profesji garnitur. Dokumenty, foldery, cenniki, próbki nasion dowodziły, iż był cenionym pracownikiem handlującej materiałem nasiennym firmy hrabiego Łubieńskiego. Br. Mariana obsadzono w roli poszukującego pracy sezonowej robotnika rolnego. Odziano go w kurtkę, solidne spodnie i długie buty z cholewami. Twarz o. Urbana zdobiły typowe dla ówczesnych galicyjskich handlowców, a nietypowe dla zakonnej braci bokobrody i wąsy. Granicę przekroczyli bez przeszkód i wkrótce dotarli do stacji imperialnych kolei rosyjskich w Miechowie. Dwanaście lat później tę samą trasę pokonają podążający do Kielc żołnierze I Kompanii Kadrowej Legionów Polskich.

W Kielcach misjonarze zakupili między innymi wino mszalne i kilka sztuk miejscowego kroju odzieży, co sprzyjało ukryciu się w tłumie. Następnym celem podróży był Lublin. Dotarli tutaj poprzez Radom i Dęblin, a za środek transportu posłużyły im zatłoczone pociągi. Podróż ubarwiało oglądanie toczonych o miejsca siedzące bójek, radości tych, co miejsca wywalczyli oraz przysłuchiwanie się wrzaskom i złorzeczeniom osób, które pojedynki te przegrały.

W Lublinie zmęczeni misjonarze postanowili zdobyć hostie i komunikanty. Br. Marian udał się do kościoła, gdzie rektorem był pochodzący z Podlasia żarliwy ks. Ignacy Kłopotowski (beatyfikowany w 2005 r. przez Benedykta XVI). O. Urban skierował się do tamtejszego seminarium. Odźwierny widząc cywilną i mocno sfatygowaną podróżą osobę wziął ją za kandydata do stanu duchownego i rozpoczął egzamin wstępny. Test wypadł kiepsko, gdyż egzaminowany był wyjątkowo małomówny. Swój cel podróży wyjawiał dopiero regensowi¹⁴ seminarium. Spotkał się z życzliwością i otrzymał wszystko co niezbędne.

¹³ Ks. Felicjan Paluskiewicz SJ, *Przyszli służyć*, Papieski Instytut Studiów Kościelnych... s. 23

¹⁴ Przełożony seminarium duchownego lub konwiktu

Następnym miejscem przeznaczenia był Parczew. W czasie podróży o. Urban poczynił wiele interesujących, a czasem i zabawnych spostrzeżeń:

Kolej łukowska należy do tych licznych w Rosji dróg, które budowane li tylko ze względów strategicznych, nie liczą się wcale z potrzebami prywatnych pasażerów. Pociągi kursują tylko raz na dobę, wloką się niemiłosiernie ciężko, ale za to można śmiało jechać nimi bez biletów za małą opłatą konduktora. Ten ostatni objawia nawet niekiedy swoje niezadowolenie podróżnym, którzy bilety posiadają i wykazuje ich nierozsądek i marnotrawstwo. Do takich nierozsądnych należałem i ja z br. Marianem.¹⁵

Była niedziela i o. Urban z satysfakcją spostrzegł, że po nabożeństwie z parczewskiej cerkwi: „Wyszło kilku strażników, kilka po miejsku ubranych niewiast i może 20 osób wieśniaczej ludności. Otóż i cała parafia prawosławna!”¹⁶. W pobliżu skromnego, drewnianego, kościoła katolickiego drogę do przepelnionego wnętrza tarasowały natomiast tysiące wiernych – w większości Rusinów.

Ekspedycja nie została dopracowana w szczegółach. Doświadczony konspirator br. Marian oddalił się celem znalezienia kontaktu, a nasz bohater nie bardzo wiedział co z sobą zrobić. Spacerując po miasteczku, narażał się na wścibskie spojrzenia, więc postanowił gdzieś spocząć. W ramach walki z pijaństwem rząd pootwierał po miasteczkach herbaciarnie, gdzie przy „chińskim napoju” można było oddać się lekturze rosyjskich rządowych gazet. Nawiedził i o. Urban ten przybytek trzeźwości. Przy filiżance herbaty z zadowoleniem odnotował panujące tam pustki, świadczące, iż ten narzucony wynalazek zupełnie się nie przyjął.

Ojciec przeniósł się do pobliskiej piwiarni, a że stan duchowny nie odseparował i nie oderwał ojca od życia świeckiego, niech świadczy fakt, że panująca w lokalu atmosfera przypadła mu do gustu:

Tam już weselej było. Wszystkie stoliki obsadzone; goście piją piwo, palą papierosy, zajadają kielbasę. Ten i ów wyjmie z kieszeni butelczynę kupionej w sklepie rządowym monopolówki i raczy nią sąsiada. Pijaństwa jednak nie widać, każdy po opróżnieniu dwóch szklanek piwa lub monopolowej miarki opuszcza traktiernię i

¹⁵ Ks. Jan Urban TJ, *Wśród unitów na Podlasiu: pamiętniki wycieczek misyjnych...* s. 37

¹⁶ Tamże, s. 38

spiesz do domu. [...] Przytem nie chcąc bezczynnością zwracać na się niczyjej uwagi, zwłaszcza strażników, którzy od czasu do czasu tam zaglądali, kazałem podać sobie piwa i z papierosem w ustach obserwowałem zmieniających się jak w kalejdoskopie gości.¹⁷

Nie wiadomo, czy skończyło się na jednym piwie, gdyż dopiero po kilku godzinach pojawił się br. Marian w towarzystwie wieśniaka, który miał zabrać konspiratorów do wsi Kostry. Trójka mężczyzn jechała furką, obok zaś, by ulżyć koniowi, dreptała żona chłopca. Nie ma co się oburzać – była to powszechna praktyka. Przesadna galanteria ze strony misjonarzy wzbudziłaby podejrzenia. Głównym celem ekspedycji jezuita była wizytacja miejscowych kółek tercjarzskich. Miał ich członków podnieść na duchu, dać radę i zachętę do dalszej pracy. Tercjarze¹⁸ z braku kapłanów zastępowali księża. Między innymi chrzcili dzieci i ułatwiali zawieranie małżeństw. Szczególnie dużo czasu zajmowało misjonarzom, szkolenie tercjarzy w prowadzeniu tajnej dokumentacji. Na podstawie tych notatek sporządzano później w Krakowie księgi metrykalne.

Na wsi zamienił ojciec uniform handlowca na chłopską sukmanę. Niebezpieczeństwo czyhało na każdym kroku, jako że i dawniej nie zawsze żyli unicy w pokoju z prawosławnymi. Teraz wielu zawziętych na wszystko, co polskie i katolickie prawosławnych sąsiadów, pilnie obserwowało unitów, czyhając ich zguby.

Podczas każdej z wizyt ojciec odprawiał Mszę Świętą. Nabożeństwa celebrowano zwykle nocą, a na miejsca spotkań przedzierały się opłotkami spore rzesze wiernych. Dostrzeżenie przez osoby postronne takiej gromady narażało tak wiernych, jak i księdza na wielkie niebezpieczeństwo. Wiele razy ksiądz musiał brać nogi za pas:

Tak n. p. trzeba umykać z Horodyszczu przed strażnikami w dzień biały; radbym się stać niewidzialnym dla ludzi, a tymczasem w ogrodach na każdym zagonie konopi po kilka bab spotykasz, a wszystkie ciekawie przyglądają się obcemu człowiekowi. W polu w umówionem miejscu koni nie zastajesz i znowu błąkaj się przez godzinę całą na widoku ludzi, a odejść nie możesz, bo gdzież cię woźnica będzie szukał? Możeby się schronić w żyto... ale jeszcze

¹⁷ Ks. Jan Urban TJ, *Wśród unitów na Podlasiu: pamiętniki wycieczek misyjnych...* s. 40

¹⁸ Świeccy członkowie stowarzyszeń religijnych, bazujących na duchowości istniejących zakonów ścisłych

gorzej, bo ludzie w polu obecni pomyślą: ej, to nie dobry człowiek, a może i przytrzymają.¹⁹

W ciągu miesiąca o. Urban odwiedził 19 miejscowości w powiatach: radzyńskim, białskim, konstantynowskim i włodawskim. Przebyta trasa była znacznie dłuższa, niż by to wynikało z mapy. By zmylić ewentualny pościg, miejscowości odwiedzano w kolejności pozbawionej jakiegokolwiek schematu i logiki. W wielu miejscach misjonarze byli pierwszymi katolickimi duchownymi, którzy zawitali tam od lat. Często jednej nocy, tej samej osobie udzielano: chrztu, bierzmowania i małżeństwa. Ksiądz wysłuchał 723 spowiedzi, rozdał 604 komunie, a chrztu udzielił 147 osobom w tym wielu dorosłym. Do tercjarstwa św. Franciszka przyjął 115 osób.

W czasie następnej wyprawy na Podlasie i Chełmszczyznę trwającej od 17 lipca do 23 sierpnia 1903 r. o. Urban zatrzymał się i pracował w 35 miejscowościach. Tym razem na Podlasie dotarł przez Warszawę, a z niezawodnym br. Marianem spotkał się już na miejscu. Także i tym razem bywało i „smieszno i straszno”. W miejscowości Różanka, gdzie ojciec miał nadzieję spotkać się z hr. Zamoyską, przekonał się o skuteczności swego kamuflażu: „Atoli nie zastałem jej w domu, służba zaś grająca w karty, podejrzewając we mnie jakiegoś kandydata na lokaja lub stangreta, bardzo niegrzecznie się obeszła ze mną, nie robiąc mi nawet nadziei, by hrabina przyjąć mnie chciała”²⁰.

W niektórych miejscowościach ludzie nie zgrzeszyli odstępstwem od Kościoła unickiego, ale bładzili na inne sposoby: „Rozwidniło się, kiedyśmy stanęli w Lisiej Wólce. Nie ma tam wcale schizmatyków, ale za to są koniokrady”²¹.

Często przychodziło mierzyć się z zabobonami, a walka ta wydawała się beznadziejną:

Odwoził nas chłop nazwiskiem Juszcuk, którego brat jest podobno urzędnikiem przy policji we Lwowie. Chwalił się przede mną, że jest specjalistą od zamawiania róży. Opowiadał mi o całej ceremonii i twierdził, że bardzo to pomaga. Cała manipulacja polega na spaleniu kilku kłaków lnu na papierze, gdzie przedtem rysuje się krzyż i monogram Matki Boskiej. Wymawia się przytem jakieś słowa... i skutek niezawodny. Nazywa się to – wypisać

¹⁹ Ks. Jan Urban TJ, *Wśród unitów na Podlasiu: pamiętniki wycieczek misyjnych...* s. 57

²⁰ Tamże, s. 142

²¹ Tamże, s. 166

komuś różę. Nie dał sobie wytłumaczyć, aby to było grzechem. Inni znowu są specjalistami od zamawiania wścieklizny, inni od dmuchania, gdy kogo brzuch boli etc. Lud ślepo wierzy tym szarlatanom i oni sami nabierają powoli wiary w skuteczność swych zabobonów.²²

Po ukazie tolerancyjnym Mikołaja II z 1905 r., około 230 tysięcy byłych unitów przeszło do Kościoła rzymsko-katolickiego, przyjmując obrządek łaciński. Z powodu uciążliwych procedur przejście na katolicyzm nie było proste. Dodatkowo Kościół prawosławny rozpętał wrogą katolikom propagandę. Odpór tej ofensywie dał właśnie o. Urban, publikując cykl pogadanek zatytułowanych *Odpowiedzi katolickie*.

POST SCRIPTUM

Przy okazji rocznicy 100-lecia „Przeglądu Powszechnego”, Jan Zbigniew Słojewski występujący pod pseudonimem Hamilton, zamieścił na łamach pisma „Tu i Teraz” dwa artykuły dotyczące o. Jana Urbana i jego dzieła. Oczywiście nie omieszkał zwrócić uwagi na zbieżność nazwisk i pierwszej litery imion jezuity i swego redakcyjnego kolegi Jerzego Urbana: „Jest w niej niestosowność tak horrendalna, że wydaje się, że chyba rzeczywiście diabeł w tym maczał palce i gdyby nie było innych dowodów na istnienie diabła, tą zbieżność można by uznać za wystarczający dowód istnienia diabła”²³. Prawdziwe nazwisko Jerzego Urbana to jednak Urbach, więc szatańską ingerencję możemy wykluczyć.

Autor zamieszczonych w „Tu i Teraz” artykułów napomknął oczywiście o wystąpieniach księdza na rzecz ślubów cywilnych i przyznania kobietom praw wyborczych, jednak przeważająca część tekstu to malowanie obrazu księdza jako ostoi ciemnogrodu i rozsadnika obskurantyzmu. Pierwszy z artykułów nosi tytuł *Przed beatyfikacją księdza J. Urbana*. Publicysta napisał: „Nieżyjący od 1940 r. Urban jest przedstawiony do beatyfikacji, do której jednak wówczas nie doszło i sprawa jest nadal otwarta”²⁴. Reprezentujące linię polityczną ówczesnego rządu pismo spotykało się z dość powszechnym ostracyzmem. Bliskość z władzami, przynosiła jednak rozliczne korzyści. Wśród redaktorów i

²² Ks. Jan Urban TJ, *Wśród unitów na Podlasiu: pamiętniki wycieczek misyjnych...* s. 168-169

²³ Hamilton, *Przed beatyfikacją księdza J. Urbana*, „Tu i Teraz”, 1984, nr 16 (99), s. 9

²⁴ Tamże

współpracowników pisma poza rzecznikiem rządu Jerzym Urbanem znajdowały się także inne świetnie poinformowane osoby, a jak wykazują dokumenty, macki komunistycznych służb wywiadowczych sięgały do wnętrza Watykanu.

Czyżby sprawa beatyfikacji wybitnego brokowiaka nadal była otwarta, a młyny Boże miały po prostu powoli?

BIBLIOGRAFIA:

Boy-Żeleński Tadeusz, *Nasi okupanci*, Fundacja Nowoczesna Polska, wolne lektury.pl

Draus Jan, *Orędownik idei unijnej i prekursor ekumenizmu. O życiu i działalności ks. Jana Urbana SJ (1874–1940)*, [w:] *Spółczesność, kultura, wychowanie w poglądach polskich jezuitów okresu II Rzeczypospolitej*, pod redakcją Stanisława Cieślaka i Beaty Topij-Stempińskiej, Wydawnictwo WAM, Akademia Ignatianum, Kraków 2012

Hamilton, *Przed beatyfikacją księdza J. Urbana*, „Tu i Teraz”, 1984, nr 16 (99) z 18 kwietnia

Hamilton, *Zastrzyki przeciw zarazie, czyli ks. J. Urban o literaturze i sztuce*, „Tu i Teraz”, 1984, nr 17 (100) z 20 kwietnia 1984

Markowska Urszula, *Ojciec Jan Urban TJ. zapomniana osobowość Broku*, [w:] *Małe Miasta. Elity*, pod redakcją Mariusza Zemło, Acta Collegii Suprasliensis, T. IV, Supraśl 2005, strony 125-132

Mróz Maciej, *Z dziejów rosyjskiego katolicyzmu. Kościół greckokatolicki w Rosji w latach 1907-2007*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008

Paluszkiewicz Felicjan SJ, *Przyszli służyć*, Papieski Instytut Studiów Kościelnych, Rzym 1985

Podręczna Encyklopedia Kościelna, T. XXXIX – XL, Wydawnictwo Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich, Poznań – Warszawa 1913

Starowieyska-Morstinowa Zofia, *Ci, których spotykałam*, Wydawnictwo ZNAK, Warszawa 1993

Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878-1904). Studia i materiały do dziejów jezuitów polskich, pod redakcją Andrzeja Pawła Biesia SJ i Ludwika Grzebienia SJ, Wydawnictwo WAM, Kraków 2009

Urban Jan TJ, *O prawa obywatelskie dla kobiet*, „Przegląd Powszechny”, Kraków 1918, t. 138/139, z. 5-6, n. 413-414, s. 276-294

Urban Jan TJ, *Wśród unitów na Podlasiu: pamiętniki wycieczek misyjnych*, Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków 1923

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE:

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku 1826-1913; sygnatura 87; zespół 79/86/0; Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusku

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ:

Źródło – portal Pixabay. Autor – joseavi1974. Domena publiczna